

## **Wieczór wspomnień o Pawle Paliwodzie - zobacz jak było!**

Późnym popołudniem 22 września w Muzeum Powstania Warszawskiego w sali im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego spotkała się grupa przyjaciół i sympatyków zmarłego dwa lata temu Pawła Paliwody

Późnym popołudniem 22 września w Muzeum Powstania Warszawskiego w sali im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego spotkała się grupa przyjaciół i sympatyków zmarłego dwa lata temu Pawła Paliwody. Wydanie przez Teologię Polityczną zbioru esejów Pawła Paliwody w książce „Kambei Shimada” stało się przyczyną do głębszej refleksji nad życiem i twórczością autora. Wspominali go Dariusz Karłowicz, Janusz Ostrowski, Piotr Semka, Robert Tekieli, Bronisław Wildstein, Filip Memches, Jan Pospieszalski, Tomasz Sakiewicz oraz Bogusława Paliwoda.

Preludium do całego spotkania była przemowa mamy zmarłego, odczytana przez ciotkę Pawła Paliwody – Panią Hannę Bodzak. „Non omnis moriar” tym znanym cytatem z Horacego, matka pragnęła przypomnieć, że Paweł Paliwoda pozostaje między nami, czego najlepszym dowodem jest wydanie zbioru jego esejów. Pani Bogusława wspomniała, że jej syn nie mógł pogodzić się z wizją zniszczenia cywilizacji zachodniej. Pragnął zdemaskować wszechobecny relatywizm, pozory i kłamstwo, aby ocalić wartości, które są niezniszczalne. Książka jest ocaleniem jego idei.

Pawła Paliwodę wspominał jego przyjaciel Jan Pospieszalski, z czasów, gdy Paliwoda prowadził program „Ring” w Telewizji Polskiej. Pospieszalski przypomniał, że Paliwodę nazywano „młotem na czarownice”, określając w ten sposób jego stosunek do feministek. Jednakże, Paliwoda nie był wrogiem wszystkich kobiet. Nienawidził tych, które wyparły się swojej kobiecości. Jego program nazywał torpedą, ponieważ stanowczo zaznaczał swoje poglądy i idee, często deklasując swoich rozmówców. Następnie przytoczył kilka anegdot - między innymi wyraził ogromny podziw dla Paliwody, gdyż był mu jedynym znanym dziennikarzem, który prowadził tak ogromne archiwum prasowe. Na koniec przypomniał, że Paliwoda jako jeden z pierwszych, po dogłębnej analizie, skrytykował tzw. ustawę antyprzemocową, nazywając ją zdradą Polski i Polaków.

Filip Memches wspominał okres życia Paliwody, który określił jako jeden z najważniejszych, kiedy to Paliwoda pracował w dziale opinii „Życia”. Atmosfera intelektualna tamtych czasów była trudna. Paliwoda działał w latach, gdy lewica pod postacią Gazety Wyborczej posiadała monopol opinii. Dziś miałyby większe pola działania. Wspomniał również, że Paliwoda był dosadny w swoich przekonaniach, a swoje myśli nierzadko wyrażał pod wpływem emocji. Kiedy Memches pracował nad tekstem o profesor Marii Szyszkowskiej, Paliwoda, który znał ją jeszcze z czasów studenckich zadzwonił do niego i prosił, aby ten „dał jej popalić”. „Paliwoda był człowiekiem z krwi i kości” - podsumował swoje wspomnienie Memches.

Następnie głos zabrał Robert Tekieli, który stwierdził, że jego relacje z Paliwodą nie były częste ani regularne, jednak spotkania były bardzo burzliwe i pouczające. Wyraził pełen podziw dla jego solidnej wiedzy.

Paliwoda był pewien tego, co mówił. Ponadto nigdy nie taktował świata z dystansu. Tekieli wszedł w polemikę z Memchesem, twierdząc, że Paliwoda nigdy nie zbliżył się do mainstreamu. Tekieli wspomniał, że oprócz pewności, Paliwoda posiadał jeszcze inną ważną cechę, jaką była wrażliwość oraz stosunek do słabszego. Był niestrudzonym obrońcą człowieczeństwa. Na koniec Tekieli wyraził ciekawą opinię, według której Paliwoda nie byłby intelektualistą, ale uczonym. „Intelektualista” jest bowiem wytworem współczesności, Paliwoda zaś sięgał do tradycji antycznej.

Bronisław Wildstein rozpoczął swoją wypowiedź od zastrzeżenia, że jego znajomość z Paliwodą ograniczały się do relacji zawodowych. Swojego czasu zaproponował mu prowadzenie „Ringu” w Telewizji Polskiej. Program miał być ostrym starciem intelektualnym, w którym gospodarz miał reprezentować określone stanowisko. Cechy Paliwody, o których mówili przedmówcy, sprawiały, że świetnie się on do niego nadawał. Wildstein postrzegał filozofię Paliwody jako ciągłą konfrontację z rzeczywistością. Świetnie potrafił pokazywać głupstwo obiegowych mądrości. Pokazywał w jakim świecie naprawdę żyjemy. Paliwoda nigdy nie szedł na łatwe kompromisy, twardo stał przy swoim, co powodowało spychanie go na margines. W tym kontekście tłumaczył tytuł jego zbioru esejów. Paliwoda był samotnym wojownikiem, roninem – samurajem pozbawionym swojego zwierzchnika. Jego wrażliwość sprawiała, że nie pozostawał obojętnym na niesprawiedliwość i tę cechę pozostawił nam w spadku jako obowiązek sumienia.

Tomasz Sakiewicz uważał, że Paliwoda był osobiście dotknięty otaczającym nas złem. Wyjaśnił dlaczego Paliwoda odnosił się do kodeksu samurajskiego Bushido, nie zaś rycerskiego, który przecież

powinien być mu bliższy kulturowo. Przywołał mitologię rycerstwa, która została ustalona w czasach, gdy rycerze już w zasadzie nie istnieli. Bushido natomiast było stale obowiązującym prawem zasad, który wykształcił się jeszcze za czasów samurajów – nie jako mit, ale fakt historyczny. Tak działał Paliwoda. W swojej ortodoksji był w pewnym sensie szalony, jednak to zapewniało mu niezależność myślenia i działania. Sakiewicz przypomniał, że Paliwoda postawił tezę o kryzysie tożsamości Europy, zanim ten głos został podniesiony w szerszej debacie. Po wydarzeniach z 11 września słusznie przewidywał przyszłość konfliktu islamsko-chrześcijańskiego. Dziś możemy jedynie patrzeć, jak prognozy Paliwody się urzeczywistniają. Dlatego też Sakiewicz na koniec stwierdził, że twórczość Paliwody ma w sobie mądrość, która będzie powracać za kilka lat, by uczyć następne pokolenia.

Janusz Ostrowski wspominał lata, gdy wraz z Paliwodą współtworzyli Klubu Krytyki Politycznej. Nazwał Paliwodę filozofem radykalnym, który jednak nie był dogmatykiem. Bezwzględnie przeciwstawiał się myśli III RP. Wspominał, że Paliwoda był niezwykle samokrytyczny, co jest dziś rzadką cechą. Wspominał go przede wszystkim jako filozofa – odniósł się do antycznej kategorii *doksa*, którą Paliwoda konsekwentnie odrzucał.

Piotr Semka wspominał w swojej wypowiedzi lata 90. Stwierdził, że w owych latach publicyści pokroju Pawła Paliwody „dusili się”, było im ciężko odnaleźć się w rzeczywistości. Paliwoda należał do tego pokolenia, które w sposób autentyczny przeżyło stan wojenny. Wspominał także o wywiadzie z 2003 roku z Aleksandrem Hallem, który bardzo zirytował Paliwodą swoją ignorancją. Bagatelizował on

kryzys tożsamości Europy, nie dostrzegał nadchodzącego upadku cywilizacji zachodniej. Jednak Paliwoda już wówczas rozumiał mechanizmy poruszające historią i przeciwstawiał się im z odwagą.

Spotkanie zakończył swoją wypowiedzią Dariusz Karłowicz, który znał Paliwodę jeszcze z okresu studiów filozoficznych.. Karłowicz powiedział o swoim przyjacielu, że był wypchnięty z rzeczywistości przez skorumpowany salon. Paliwoda miał potrzebę racjonalizowania wszystkiego, nawet z zakup telewizora – żył bezwzględnie przywiązany do swoich zasad. Łączył w sobie pozorne sprzeczności – potrafił bezpardonowo sprzeciwić się chuligaństwu, a jednocześnie miał w sobie wiele wrażliwości i troski dla potrzebujących. Ponadto Paweł Paliwoda niesłuchanie dokładnie pracował nad swoimi tekstami, potrafił kilka godzin sprawdzać swój felieton. Dariusz Karłowicz wspomniał także o agnostycyzmie Paliwody i jego dochodzeniu do wiary. Stwierdził, że filozofia dla Paliwody była drogą do wiary i czułości. Karłowicz pokusił się o pewne podejrzenie na temat obecnej sytuacji migracyjnej. Stwierdził, że gdyby dziś Paweł Paliwoda mógł wypowiedzieć się na temat problemu uchodźców, na pewno skrytykowałby opinię publiczną za instrumentalizację cierpienia ludzi. Dariusz Karłowicz podziękował wszystkim za liczne przybycie na spotkanie oraz wyraził nadzieje na wydanie w przyszłości niedokończonego doktoratu Pawła Paliwody poświęconego Arystotelesowi.

*Mateusz Dudek*

Zobacz:

(dzięki Blogpress.pl)

Wieczór wspomnień o Pawle Paliwodzie (22.09.2015)



Galeria:

(fot. Jan Czerniecki)